

ŻYCIE

OSIEDLI
WARSZAWSKIEJ
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ



ROK XLVII WARSZAWA 1977 NR 1-2 DODATEK DO „DOMÓW SPÓŁDZIELCZYCH”

BIELANY • BEZPIECZENSTWO W OSIEDLU • Z KART HISTORII WSM • PROBLEM ZATRUDNIENIA SŁUŻBY DOMOWEJ NA TERENIE WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W LATACH 1927-1939 • KULTURA NA CO DZIEŃ • WYZWOLONA WARSZAWA W OCZACH DZIECKA • ŁADNE I WYGODNE • PTTK • PRACE SPOŁECZNE • „KLUB RH-”

Bielany

NUMER OKAZOWY

fol. archiwum



Bezpieczeństwo

w osiedlu

Kilka miesięcy temu Społeczny Dzielnicowy Komitet ORMO na Żoliborzu zorganizował, razem z aktywnym samorządem mieszkańców, naradę, której celem było zapoznanie mieszkańców z zadaniami, jakie stawiają sobie jednostki ORMO w zakresie porządku publicznego i powołanej samoobrony.

Sprawą pierwszoplanową jest nawiązanie ścisłej współpracy jednostek ORMO i samorządu mieszkańców, gdyż wiele spraw, z jakimi spotykają się działacze wymaga właśnie takiego wspólnego działania.

Podczas wspomnianej narady sprecyzowano obowiązki samorządu mieszkańców w zakresie porządku publicznego i powszechnej samoobrony. I tak samorząd osiedlowy powinien m.in. kształtować aktywną postawę mieszkańców w zakresie poszanowania mienia społecznego oraz przeciwdziałać naruszaniu norm prawnych; podnosić kulturę współżycia mieszkańców, likwidować spory i konflikty sąsiedzkie, współdziałać z administracją domów w celu przestrzegania przepisów regulaminu mieszkańców i sanitarno-porządkowych, współdziałać ze społecznym komitetem przeciwalkoholowym, kuratorami sądowymi i terenowymi opiekunami społecznymi, troszczyć się o bezpieczeństwo dzieci, zapewniając bezpieczne przejścia i zapoznając najmłodszych z przepisami drogowymi i wreszcie udzielać

pomocy w powoływaniu i działalności jednostek ORMO. Natomiast do zadań osiedlowych jednostek ORMO należą: sprawy utrzymania porządku, szczególnie zaś w dziedzinie zwalczania chuligaństwa, pijaństwa, dewastacji budynków, niszczenia terenów zielonych, urządzeń do zabaw, rekreacji i wypoczynku; problemy związane z zabezpieczeniem mienia społecznego i prywatnego przed kradzieżą i marnotrawstwem; podejmowanie pracy z nieletnimi przestępcami oraz osobami dorosłymi mającymi ujemny wpływ na młodzież i zaniedbującymi swoje obowiązki opiekuńczo-wychowawcze i wreszcie podejmowanie zadań wynikających z zakresu przestrzegania przepisów drogowych przez posiadaczy samochodów osobowych, którzy w wielu przypadkach łamiąc te przepisy zagrażają bezpieczeństwu mieszkańców, a zwłaszcza dzieci.

Osiedlowe jednostki ORMO mogą się poszczycić wieloletnią dobrą tradycją pracy na terenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Przy WSM istnieje Społeczny Komitet ORMO, któremu przewodniczy zaangażowany działacz — tow. Janusz Mering, zaś funkcję wiceprzewodniczącego pełni prezes WSM — tow. Wiesław Poreda. Przy ich czynnym udziale powołane zostały osiedlowe jednostki ORMO na terenie osiedli Żoliborz I i II oraz na Piaskach. Poważnymi osiągnięciami we współdziałaniu z

mieszkańcami w zakresie ochrony porządku publicznego, wykazać się może także jednostka ORMO na Zatrasiu, działająca tam od początku istnienia tego osiedla.

Przed kilkoma miesiącami Rada Osiedla nr III na Sadach Żoliborskich, powołała na swoim terenie kilkusobową jednostkę ORMO, która realizować będzie zadania stojące przed tą organizacją i czynnie współdziałać z samorządem mieszkańców.

Jednak nie wszystkie osiedla podjęły akcję powoływania na swoim terenie jednostek ORMO.

Szczególnie dziwną wydaje się indolencja w tym kierunku w przypadku osiedla Wawrzyszew, mimo wylaniających się istotnych potrzeb. W składzie wawrzyszewskiej Rady Osiedla działa wielu młodych, zaangażowanych członków samorządu, którym bliskie są sprawy osiedlowej społeczności.

Większą aktywność w zakresie organizowania jednostek ormowskich winien wykazać także Społeczny Komitet przy WSM, szczególnie w przypadku nowych osiedli, w których doświadczenia organizacyjne działaczy samorządowych i rad są mniejsze.

Nauczmy się pilnować i szanować tego, co sami własną pracą i zaangażowaniem tworzymy, chrońmy dobro, ład i porządek, który jest naszą wspólną zasługą.

mgr inż. WIESŁAWA BOREK

Z kart historii WSM

Problem zatrudnienia służby domowej na terenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w latach 1927—1939

W Polsce lat międzywojennych problemem, którego nie zdołano rozwiązać była sprawa bezrobocia. Przyczyną takiego stanu rzeczy była zacofana struktura gospodarcza kraju, utrata rynku zbytu dla przemysłu ziem byłego zaboru rosyjskiego na wschodzie i Górnego Śląska na zachodzie oraz cały szereg innych trudności, związanych ze skutkami długotrwałego okresu niewoli i budową odrodzonego państwa w trudnej sytuacji gospodarczej i politycznej.

Po krótkim okresie pomyślnej koniunktury w latach 1927—29 nastąpił kryzys gospodarczy. Sytuacja na rynku pracy zaczęła ulegać stopniowo pewnej poprawie dopiero w 1936 roku. Było to wynikiem rozbudowy przemysłu, zwłaszcza zbrojeniowego, elektryfikacji kraju i innych budów związanych z realizacją planów inwestycyjnych. W rezultacie zdołano jedynie zahamować wzrost liczby bezrobotnych i zapewnić nowe stanowiska pracy dla przyrostu ludności, wynoszącego w latach 1931—39 około 191 tys. osób rocznie.

W szczególnie trudnej sytuacji znalazła się młodzież pochodząca z wielodzietnych rodzin robotniczych i chłopskich, znajdujących się w

skrajnej nędzy. Jedyną możliwością zarobku była dorywcza praca sezonowa w majątku obszarnika lub wędrowna do miasta w poszukiwaniu nierzadko niepewnej pracy.

Wiele wiejskich dziewcząt znęconych mirażem poprawy swych warunków bytowych emigrowało do miasta, znajdując tam zatrudnienie w charakterze pomocy domowych, zwanych potocznie służącymi. Warunki pracy były trudne i ciężkie, zarobki niskie, wynoszące niekiedy zaledwie 5 zł miesięcznie; ponadto sposób traktowania pracownic przez pracodawców nie zawsze był właściwy. Cennym źródłem informacji, pozwalającym przebadać problem zatrudnienia służby domowej w Warszawie, są sprawozdania Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z okresu 1927—1939. Spółdzielnia ta prowadziła w tym czasie nieprzerwaną działalność budowlaną.

Mieszkania w niej były w zasadzie przeznaczone dla osób utrzymujących się z własnej pracy, głównie dla robotników. Drogie kredyty budowlane, dzięki którym wznoszono budynki mieszkalne, zmuszały do pobierania stosunkowo wysokiego komornego, którego nie było w stanie płacić mało zarabiający robot-

nicy, często zatrudniani sezonowo oraz skromnie uposażeni urzędnicy tzw. niższych kategorii. W rezultacie w domach Spółdzielni mieszkała pewna ilość lepiej materialnie sytuowanych członków-lokatorów, zatrudniających pomoc domową. Ilość mieszkańców osiedli Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej stale wzrastająca od 1927 roku, wynosiła na przełomie lat 1938/39 5.390 osób, z czego w osiedlu Żoliborskim 4.289 osób, a w osiedlu Rakowieckim 1.010 osób. Zajmowali oni łącznie 1674 mieszkania, z czego na Żoliborzu 1.381. Były to przeważnie mieszkania małe, tzw. półtoraizbowe. Na Żoliborzu mieszkań większych było bardzo niewiele — około 13%.

Ilość pomocy domowych w osiedlu żoliborskim zwiększała się w miarę oddawania do użytku nowych mieszkań. W końcu pierwszego roku istnienia osiedla było 21 pomocy domowych na 73 głównych lokatorów, co stanowiło 30% ich liczby. W następnym roku ilość głównych lokatorów wzrosła do 108, a liczba pomocy domowych spadła do 19 osób, co odpowiednio wynosiło 17,6%. W następnych latach, do 1936 roku stosunek procentowy wynosił odpowiednio od 18,1% w 1936 roku do

23% w 1931 roku. Okres kryzysu gospodarczego nie wywarł wpływu na ten stan rzeczy. Statystyka Spółdzielni nie wymienia ilości pomocy domowych po 1936 roku. Ilość mieszkańców osiedla żoliborskiego od 1936 roku stale się zmniejszała. Wzrost nastąpił dopiero w 1938 roku, kiedy oddano do użytku mieszkania IX kolonii wybudowanej z tanich kredytów budowlanych Towarzystwa Osiedli Robotniczych. Mieszkania w tej kolonii podobnie jak w oddanych do użytku w latach 1935—37 budynkach Rakowca były małe, a komorne stosunkowo niskie, uniemożliwiające jednak wynajem ich robotnikom i innym pracownikom mało zarabiającym. Mieszkania te były przeważnie przeludnione, ale i tu zdarzało się, że niektórzy z lokatorów posiadali pomoc domową.

W osiedlu Rakowieckim w ostatnim dniu 1936 roku zatrudnione były 3 pomoce domowe (1,6% w stosunku do liczby głównych lokatorów), a w końcu 1937 i 1938 roku 9 pomocy domowych — co stanowi odpowiednio 3%.

W osiedlu Żoliborskim, podobnie kształtowała się sytuacja na terenie VII i IX kolonii, w których były małe, półtoraizbowe lokale. Warunki bytowe tych pracowników były nieodpowiednie. Nie miały one oddzielnych pomieszczeń mieszkalnych, za wyjątkiem 20 większych mieszkań w VIII kolonii, posiadających wydzielone pokoje służbowe. Pomieszczenia te mogły w pewnym stopniu zastąpić wnęki znajdujące się w niektórych z mieszkań, jednak ilość możliwych do wygospodarowania pomieszczeń była niedostateczna w stosunku do istniejących potrzeb.

Dr Maria Balsigerowa w jednej ze swoich prac z 1938 roku podaje że było pomieszczeń takich zaledwie 50.

Jak z tego wynika pracownicy domowe mieszkali przeważnie w warunkach urągających dopuszczalnym normom traktowania człowieka. Sympiały na łóżkach polowych rozstawianych w przedpokojach, we wnękach kuchennych, na pawlaczach itp. Gospodarz I kolonii, Jakub Bajurski, stwierdził nawet wypadek spania w wannie. Władze Spółdzielni i jej czołowi działacze mieli na te sprawy znikomą rolę. Czynnikiem jednak za pośrednictwem dzia-

łaczek osiedlowego Koła Czynnych Kooperatystek starania, by ulżyć do- li tych kobiet. Rezultatem tych starań było utworzenie 21 marca 1933 roku sekcji pośrednictwa pracy i organizacji pracowniczych domowych. Inicjatorami i kierowniczkami tej działalności były J. Michalska, B. Veithowa i M. Białkowska.

Sprawa ta znalazła swoje odbicie na łamach organu prasowego Spółdzielni „Życie WSM”. W numerze marcowym z 1933 roku ukazał się napisany anonimowo „List służący”, zaś w kwietniowym, artykuł pt. „W sprawie służących”, podpisany bezimiennie przez „Lokatorkę”. W następnych numerach M. Białkowska umieściła artykuł polemizujący z autorką „Listu służących” i wzywający zatrudnione na terenie osiedla Żoliborskiego pracownice do zorganizowania się w ramach Stowarzyszenia Lokatorów WSM „Szklane Domy”, z pomocą Koła Czynnych Kooperatystek, zebrania pieniędzy na wkład mieszkaniowy i uzyskania własnego trzyizbowego mieszkania w Spółdzielni. Lokal ten byłby przeznaczony na hotel dla pracowników domowych pozostających chwilowo bez pracy. Autorka pisała m. in., że nie do pomyślenia jest, by w „murach” potężnej Spółdzielni mieszkaniowej nie było pomieszczenia dla wydalonej z pracy, przynajmniej na czas jej chwilowego bezrobocia”. Pisała następnie „...że biedaczki (wydalone z pracy pomoce domowe), przychodzą do rodzin robotniczych, mieszkających w Spółdzielni, z pokorną prośbą o przenocowanie w kącie mieszkania choćby przez noc za złotówkę” (M. Białkowska „Organizujcie własny dom” — Życie WSM 1933 nr 5—6). W wyniku tej akcji powstał 1 października 1933 roku Związek Zawodowy Robotników Dozorców Domowych, Służby Domowej i Pokrewnych Zawodów w Polsce — Oddział w Warszawie. Przewodniczącym Oddziału w Warszawie został Jakub Bajurski. Na jego wniosek utworzono trzy odrębne sekcje: służby domowej, dozorców domowych i pokrewnych zawodów.

Siedzibą tego związku był, uzyskany w 1934 roku, lokal w II kolonii WSM. Mieszkanie to służyło także jako lokal noclegowy dla bezdomnych i pozostających bez pracy służących. Lokatorzy mieli jednak spo-

ro zastrzeżeń w stosunku do stale zmieniających się lokatorek-służących. Przyczyną tego było nieprze- strzeżenie ciszy nocnej i zakłócanie spokoju. Zrzeszone w związku pracownice zostały objęte działalnością kulturalno-oświatową, prowadzoną przez Stowarzyszenie „Szklane Domy”. Dowodem tego mogą być m.in. spotkania z ciekawymi ludźmi, pogadanki czy też zorganizowany przez Koło Czynny Kooperatystek kurs gotowania.

W lokalu związkowym organizowano także zabawy taneczne, z których dochód przeznaczony był na czynsz. Związek jednak nie mógł dopilnować, by zatrudnionym na terenie osiedla służącym nie działa się krzywda. Osoby poszkodowane nie zawsze wносиły pretensje w stosunku do swoich pracodawców i niekiedy przypadek tylko ujawniał niewłaściwe stosunki w miejscu pracy. Okoliczność taka zaistniała na terenie osiedla na początku 1935 roku. Gospodarz jednej z kolonii stwierdził, iż lokatorka nie pozwala swojej służącej korzystać z urządzeń sanitarnych. Sprawa ta została skierowana do Komisji Dyscyplinarnej Samorządu Mieszkańców Osiedla Żoliborskiego. Została zakończona bezimiennym oskarżeniem na łamach „Życia WSM” oraz „osobistym wyjaśnieniem i zobowiązaniem lokatorki, że więcej się to nie powtórzy (Życie WSM 1935, nr 3).

Na terenie wspomnianego związku zawodowego członkowie i sympatycy KPP prowadzili działalność polityczną. Według opinii Komisariatu Rządu m.st. Warszawy, związek ten był w 80% skomunizowany, a przydzielony lokal wykorzystywano na kontakty partyjne. Pełnego rozeznania władze policyjne jednak nie miały. Członkinie związku znały się, co w znacznym stopniu utrudniało osobom postronnym dostęp. Toteż konfidenti policji zawierali znajomości ze służącymi, członkiniami związku i w ich towarzystwie usiłowali wejść do lokalu związkowego. Incydent taki był przyczyną zakłócenia spokoju podczas zabawy zorganizowanej dla służących (28.IX. 1935 r.), gdyż konfidenti, jako ludzie nieznanymi i podejrzani zostali wyproszeni z lokalu, co m.in. zakłóciło ciszę nocną (Życie WSM 1936, nr 1).

JAN SZYMAŃSKI

Kultura na co dzień

Wielu naszych mieszkańców występuje z krytycznymi uwagami skierowanymi do władz spółdzielni czy administracji, a związanych z wyglądem naszych osiedli. Czy jednak wygląd otoczenia naszych budynków niejednokrotnie nie zależy od nas samych?

Przykład, który podam jest może, z pozoru, drobny, ale jak się okazuje ważny. Warto w godzinach przedpołudniowych zwrócić uwagę na kosze do śmieci, umieszczone wśród ciągów pieszych osiedla. Są to kosze o ograniczonej pojemności i pozwolę sobie zwrócić uwagę, że nie mają zastępować śmietników, jak się to niektórym mieszkańcom wydaje.

Zainteresowana odruchami „wygody” mieszkańców biegnących rano do pracy, znalazłam potwierdzenie swoich obserwacji w wielu naszych osiedlach. Najgorzej przedstawia się sprawa zapełniania koszy na Sadach Żoliborskich i na terenie kolonii w rejonie Domu Kultury. Do kosza przeznaczony na stary bilet tramwajowy, papierek po lodzie bądź cukierku, upycha się na siłę opakowane paczuski z odpadkami kuchennymi z poprzedniego dnia. Z torebek, pudełek po makaronie bądź gazet, wypadają obierki, skorupki

od jajek i cała reszta, która tworząc mini śmietnik „uślicznia” trawniki i jaskrawo świadczy o kulturze mieszkańców. A kultura ta przejawia się nieraz i w słowie.

Mieszkanca bloku przy ulicy Stołecznej 17a, na zwróconą sobie uwagę, że wpychanie do śmietniczki tobołka z odpadkami (zgrabnie zapakowanymi w szarą biurową kopertę dużych rozmiarów, przyniesioną pewnie specjalnie na ten cel z miejsca pracy) jest niewłaściwe, dała pełny koncert słowny, gdzie ma działacza troszczącego się o ład i wygląd osiedla.

W ten sposób mamy komplet kultury słowa i czynu. Sądzę, że w tej sprawie bardziej aktywnie powinni zadziałać gospodarze kolonii, podając odpowiednim komisjom adresy i nazwiska mieszkańców-śmieciarzy, którzy powinni zostać pouczeni, jak należy się właściwie zachowywać w miejscu zamieszkania. Opłaci się ten trud wyłowienia tak postępujących ludzi, gdyż akcja taka przyczyni się po pierwsze do poprawy estetycznego wyglądu osiedla, a po wtóre zmniejszy i tak ciężką pracę gospodarzy kolonii.

mgr inż. WIESŁAWA BOREK

Wyzwolona Warszawa w oczach dziecka

W końcu ubiegłego roku Zarząd Stołeczny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci wspólnie ze Stołecznym Związkiem Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego ogłosił dla dzieci uczestniczących w zajęciach plastycznych, organizowanych w świetlicach TPD i spółdzielczych placówkach kulturalno-oświatowych województwa stołecznego, konkurs pod nazwą „Wyzwolona Warszawa w oczach dziecka”.

Celem organizowanego konkursu było nie tylko uświetnienie rocznicy wyzwolenia Warszawy, ale także ożywienie i uatrakcyjnienie pracy świetlic, kształcenia wrażliwości estetycznej dzieci, kształtowanie uczuć patriotycznych i przywiązania do rodzinnego miasta i wreszcie poszerzenie wiedzy historycznej dziecka przez nawiązanie do czasów II wojny światowej.

Eliminacje konkursowe przeprowadzone zostały w dzielnicowych filiach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Komisja konkursowa, w skład której wchodziła Anna Szemborowicz, Irena Belkowska, Teresa Wieczorkiewicz, Janina Czyżewska i Józef Dobrowolski wybrała, spośród zgłoszonych do finału kilkuset rysunków, około 150 prac, które eksponowano w osiedlowym klubie „Xawerów” na Mokotowie. Jury konkursu nie przewidywało przedziałów wiekowych dla grup dziecięcych, toteż nagrodą I stopnia wyróżniono 11 prac, natomiast nagrodą II stopnia wyróżniono aż 33 prace. Ponadto przewidziano 5 wyróżnień zespołowych i 8 nagród rzeczowych dla instruktorów prowadzących zajęcia plastyczne z dziećmi. Warto jeszcze nadmienić, że młodzi autorzy eksponowanych na wystawie prac otrzymali nagrody - zabawki, które wręczali przybyli na dziecięcą wernisaż Jan Stanisławski — Przewodniczący Zarządu SM „Mokotów”, Zygmunt Kaczyński — Przewodniczący Zarządu Sto-

łecznego Związku SBM oraz Jan Karolczak — Prezes Zarządu Stołecznego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Poniżej drukujemy nazwiska nagrodzonych.

WYRÓŻNIENIA I STOPNIA

1. Fiedorczyk Małgorzata — 11 l. SBM Nauczycielska świetlica przy ul. Śliskiej 9
2. Strykowski Witold — 12 l. — świetlica TPD ul. Bielańska 9
3. Kulas Paweł — 7 l. Kółko Plastyczne SBM Politechnika

WYRÓŻNIENIA ZESPOŁOWEGO

1. ODK „Xawerów” — Al. Niepodległości 43 inst. Lewandowska
2. Świetlica TPD — Konduktorska 17 — instr. Murgrabia
3. Koło Plastyczne przy SBM Politechnika Malewskiego 6 instr. Wieczorek
4. SDK — WSM Próchnika 8a instr. Barbara Szydelska

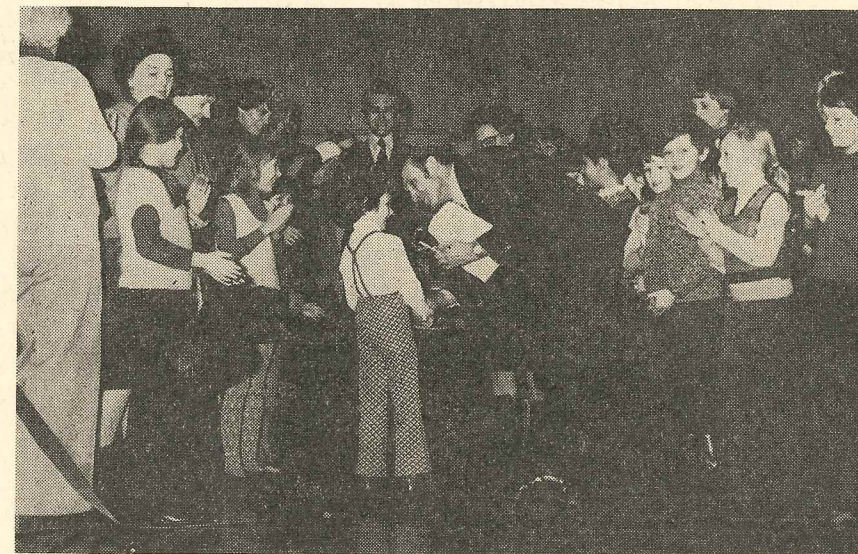
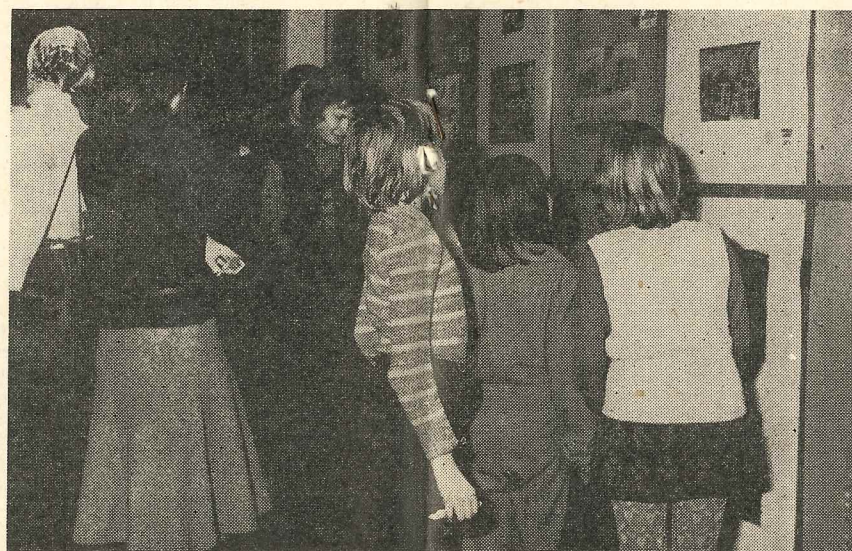
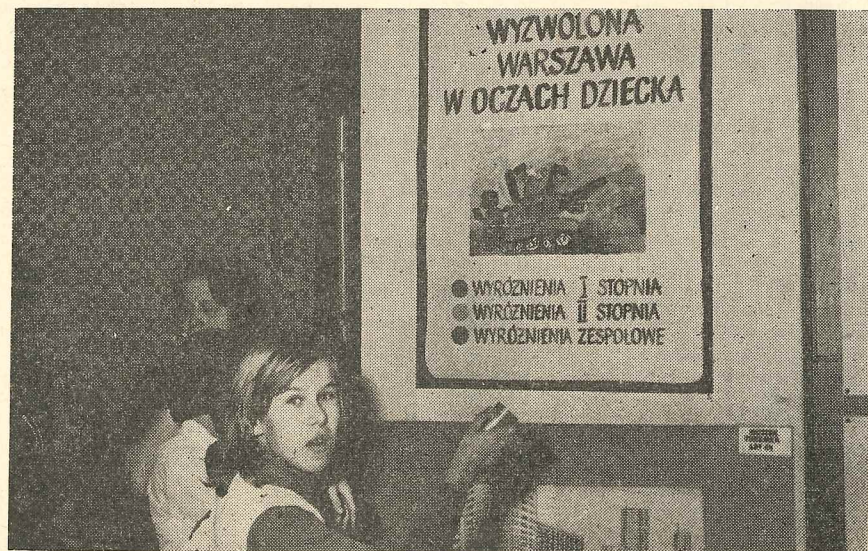
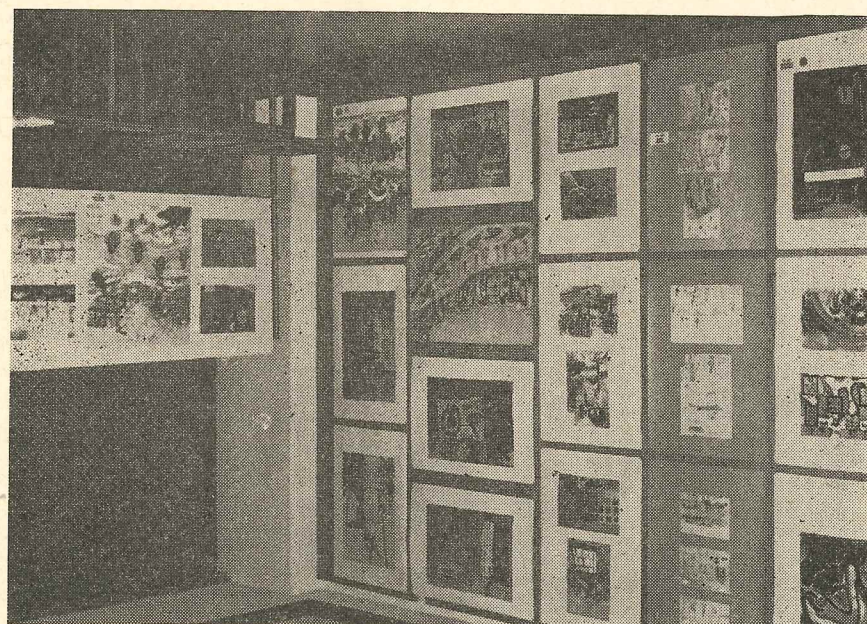
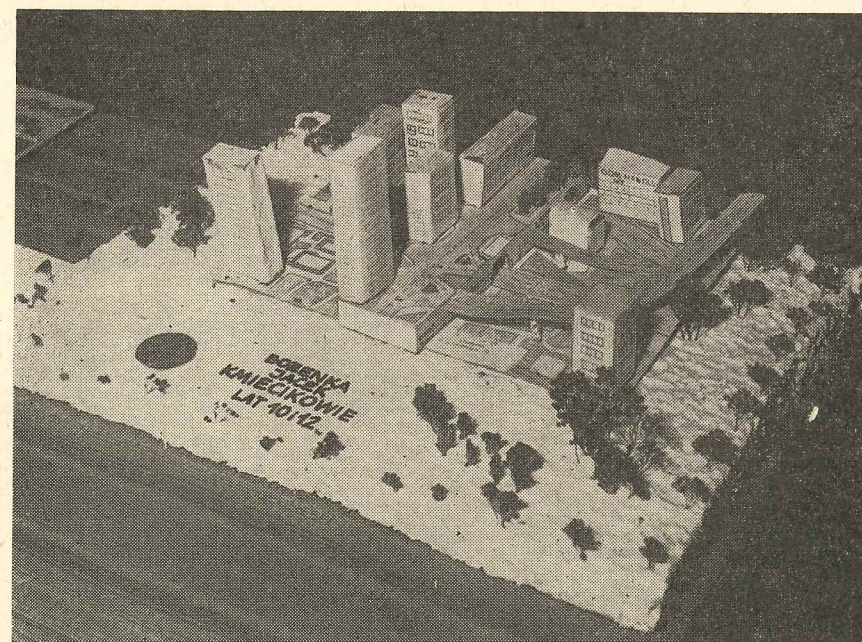
Wyróżnieni instruktorzy — w tym przypadku brano pod uwagę wpływ pracy instruktora na prace dziecka.

1. Barbara Szydelska — WSM - SDK
2. Maria Sochaniewicz — SBM Nauczycielska
3. Henryka Trzeszczkowska — TPD — ul. Bielańska 9



Wyzwolona Warszawa w oczach dziecka

foto: Mieczysław Wirkus



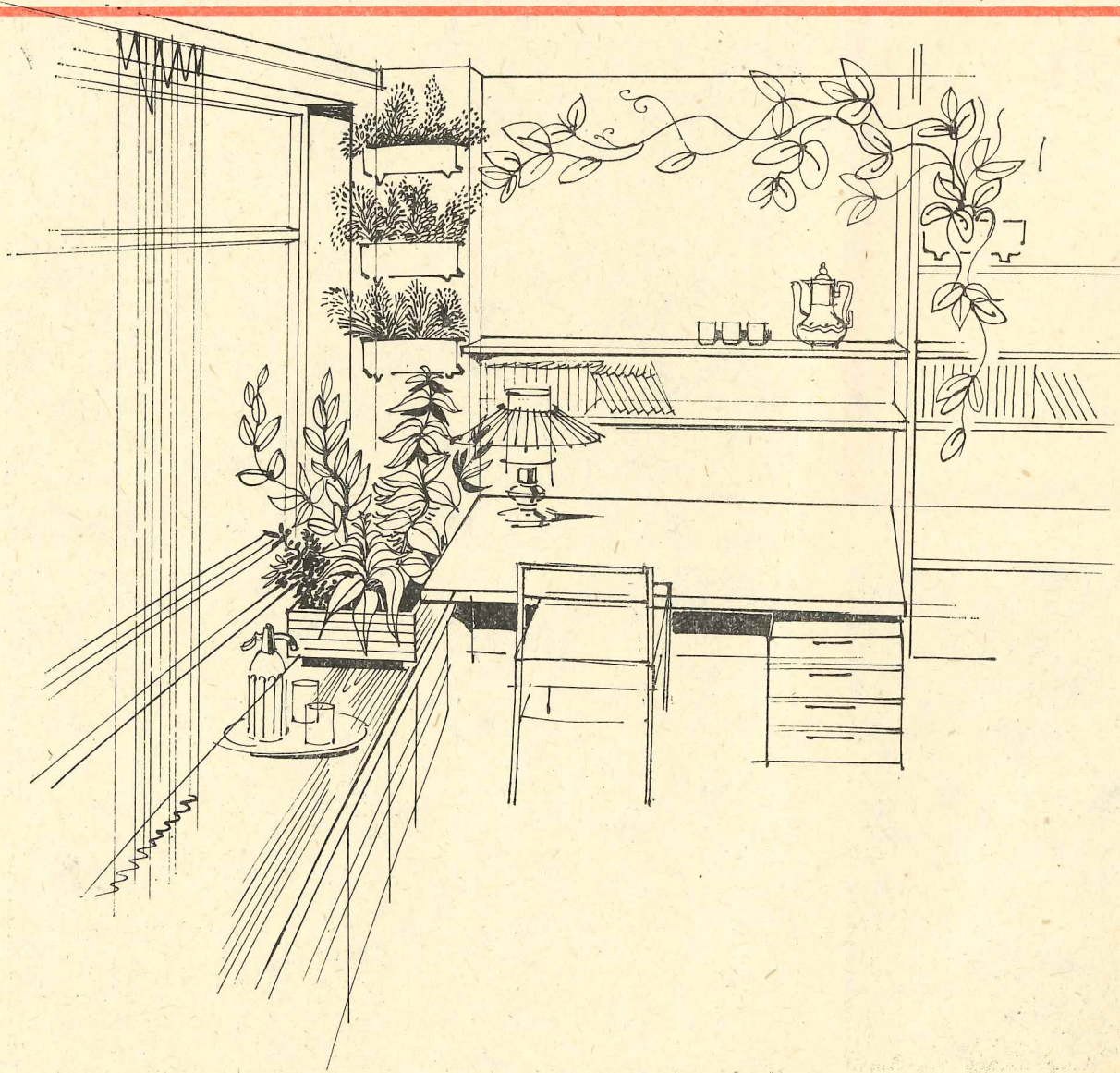
Zieleń w mieszkaniu

Zieleń jest jednym z najpiękniejszych i najbardziej szlachetnych elementów dekoracyjnych wnętrza. Stwarza ona przy tym niemal nieograniczone możliwości kształtowania jej w każdych warunkach wnętrza mieszkalnego. Toteż temat „miejsce zieleni w mieszkaniu” jest nie tylko bardzo szeroki, ale także pociąga za sobą wiele otwartych pytań. Jak „poprowadzić” zieleń w pokoju mieszkalnym? Jak zapewnić jej najlepsze warunki egzystencji przy najpełniejszym wykorzystaniu jej naturalnej atrakcyjności? Pytań tego typu można postawić bardzo wiele. Otóż bogactwo tematu, jakie stwarza zieleń polega na tym, że na postawione powyżej pytania, może paść kilkadziesiąt różnorodnych odpowiedzi, zależnych od indywidualnych gustów. Dziś prezentujemy jedną z odpowiedzi na pytanie związane z problemem racjonalnego umieszczenia zieleni w mieszkaniu. Na rysunku widzimy miejsce do pracy, ściślej biureczko otoczone różnorodnymi formami zieleni.

Mamy więc rząd doniczek efektownie rozwieszonych na ścianie; jest też ogródek ustawiony na parapiecie, są wreszcie pnącza idące ku oknu z donicy umieszczonej na regale. Ogólne wrażenie, jakie sprawia ta zielona kompozycja, polega właśnie na różnorodności kolorów, kształtów i gatunków zgromadzonej roślinności, która łącznie tworzy bardzo efektowny zestaw, związany z miejscem pracy. Osoba pracująca przy stole ma przed sobą cały zielony ogród. Zieleń, jak to widać na rysunku, przy całej swojej ekspansywności jest poprowadzona w ten sposób, aby nie przeszkadzała w wykonywaniu zwykłych domowych czynności. Oczywiście dzisiaj propozycja jest tylko jedną z wielu różnorodnych rozwiązań i w żadnym wypadku nie wyczerpuje prezentowanego tematu.

Następne nasze spotkanie poświęcimy również domowej „architekturze zieleni”.

inż. arch. JAN SZYMAŃSKI



Proponujemy dziś naszym Czytelnikom jeszcze jeden szlak w Puszczy Kamienieckiej. Jest to tzw. „szlak okrężny” — Topór — Kozie Góry — Kuźniarki — Wielka Kaczorka — Czaplowizna — Chomąta — Krzewica — Dzieciołek — Topór. Jedną z najpiękniejszych tras leśnych w okolicach Warszawy. Urozmaicone drzewostany — bory sosnowe, mieszane lasy, łąki i turzycowiska; malownicza struga śródleśna i piaszczyste wydmy. Ostoja zwierzyny, m.in. łosi, saren, żurawi i cietrzewi; toteż pożądanym jest w czasie wędrowki zachowanie ciszy. Ponieważ teren jest miejscami podmokły, więc wiosną i po opadach konieczne są buty gumowe. Szlak liczący 16,5 km najpiękniejszy jest wiosną i jesienią. Trasa jest szczególnie zajmująca dla turystów o zainteresowaniach przyrodniczych.

Topór — Kuźniarki (4,3 km)

Początek szlaku na stacji PKP Topór, na linii Warszawa — Małkinia. Od przejazdu kolejowego idziemy gościńcem w kierunku półn.-wsch. do drugiej bocznej drogi leśnej, którą idąc w lewo dochodzimy do młodego

boru sosnowego i starszego drzewostanu. Dalej kierując się na prawo podążamy śladem drogi na grzbiet wydmy usytuowanej na skraju lasu. Grzbietem wydmy, tzw. Kozich Gór idziemy w kierunku północnym. Najwyższy punkt wznosi się na wysokość 113 m n.p.m., około 20 metrów nad poziomem doliny rzeczki Ugoszcz, za którą znajdują się domostwa wsi Zieleniec. W lesie

ostoja saren, na łąkach tokowiska cietrzewi.

Grzbietem wydmy i u ich podnóża dochodzimy do miejsca, w którym łąki wcinają się pomiędzy wydmy z borem sosnowym. Na zachód od tego miejsca, wśród wydmy znajdują się Kuźniarki — śródleśna łąka z kępami brzoza, sosen i turzycami. Nad łąką, na stoku wydmy skrzyżowanie kilku dróg i drózek.

Kuźniarki — Czaplowizna (3,5 km)

Szlak żółty wiedzie w kierunku zachodnim drogą u podnóża wydmy, skrajem torfowisk. W głębi lasu, po lewej stronie bagno

Ług, miejsce lęgowe żurawi i ostoja łosi. W pobliskim lesie mają swoje gniazda kruki i myszokłowy. Dochodzimy do rozwidlenia dróg w miejscu zwanym Choiny. Dalej szlak prowadzi nad rozległą łąką turzycową, zwaną Wielką Kaczorką. Za łąką kierując się w lewo, dróżka

mi wiodącymi na południe, dojdziemy do skrzyżowania obok zagrody wsi Czaplowizna (chata turystyczna Zoliborskiego Oddziału PTTK). Wieś powstała ok. 1750 r. Jej zagrody zbudowane są na wydmach wśród mokradeł. W okolicy ostoje łosi i żurawi.

Czaplowizna — Chomąta (1,7 km)

Idąc w kierunku zachodnim, za znakami żółtymi i czerwonymi, przez wioskę, dochodzimy do mostku na strudze Dzieciołek. Przechodzimy na drugi brzeg strugi i drogą kierujemy się na zachód w stronę skraju lasu. Przez skrzyżowanie idziemy prosto w głąb lasu i od rozwidlenia lewą drogą. U podnóża wy-

dmy, skrajem mokradeł podążamy za znakami do dużego dębu i dalej do poprzecznej drogi. Dochodzimy do śródleśnej łąki turzycowej; okoliczny las nosi nazwę Chomąta. Później szlak skręca w prawo i przez grzbiet wydmy doprowadza do poprzecznej rowu.

Chomąta — Topór (6 km)

Podążamy za znakami żółtymi w lewo. Wzdłuż rowu na grzbiet wydmy nad łąkami. Potem idziemy w prawo przez las liściasty i dalej u podnóża wydmy, graniczących z Krzewicą — bagnami

zakrzewionymi i porośniętymi olszynami. W borze świerkowym, w prawo od szerokiego traktu u stóp wydmy, rozciętej przekopem drogi, jest to tzw. Kopana Góra. W kierunku zachodnim od trak-

tu rośnie około dwustuletni dąb. Dalej idziemy traktem w kierunku południowym, do śródleśnej łąki i do skrzyżowania. Potem przez pewien czas prosto, a następnie zarastającym duktem w lewo, w kierunku zachodnim aż do skrzyżowania, za którym lewym duktem nad strugą Dzieciołek (malownicze miejsce, przydatne na biwak i odpoczynek). Dalej podążamy wzdłuż rzeczki pod jej prąd, drogą leśną aż do zakrętu drogi. Przechodzimy na brzeg Dzieciołka, potem w kie-

runku zachodnim, duktem na skraju polany i lasem. Napotkamy duktem poprzecznym kierujemy się w prawo, wzdłuż szpaleru świerków i przez bór sosnowy. Dochodzimy do skrzyżowania i dalej prosto nad Dzieciołek. Potem skręcamy w lewo i podążamy szlakiem żółtym przez piękny bór urozmaicony drzewami liściastymi i świerkami. Widoczne są malownicze bagienne łąki turzycowe, będące żerowiskiem zwierzyny.

Za poprzecznym kanałikiem szlak skręca w prawo, na drózkę wiodącą wzdłuż duktu. Natomiast za poprzecznym duktem dróżka skręca łukiem w lewo i wprowadza w sośniny, dochodząc do wyraźnej drogi, którą wiedzie szlak czerwony.

Idąc w prawo za znakami czerwonymi i żółtymi dochodzimy do poprzecznego traktu, którym podążając w kierunku południowym dojdziemy do przystanku PKP Topór.



foto: Andrzej Cholewski



Prace społeczne

Publikowane dzisiaj zdjęcia nie będą pełniły, jak to się zazwyczaj zdarza, roli reportażu, ale mają być swoistego rodzaju apelem, skierowanym do wszystkich mieszkańców, i organizatorów działalności społeczno-kulturalnej. a szczególnie do młodzieży. Z dnia na dzień robi się coraz cieplej, rozpoczyna się okres wielkich „wiosennych porządków”, w których pomocą może i powinna służyć młodzież mieszkająca w naszych osiedlach. Wiadomo, że szkoły mają niekiedy kło-

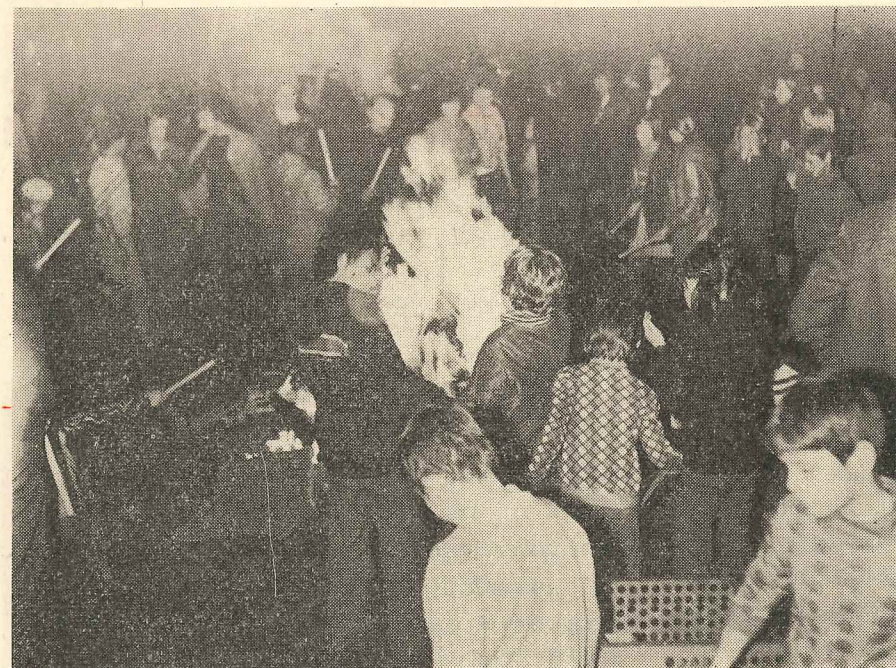
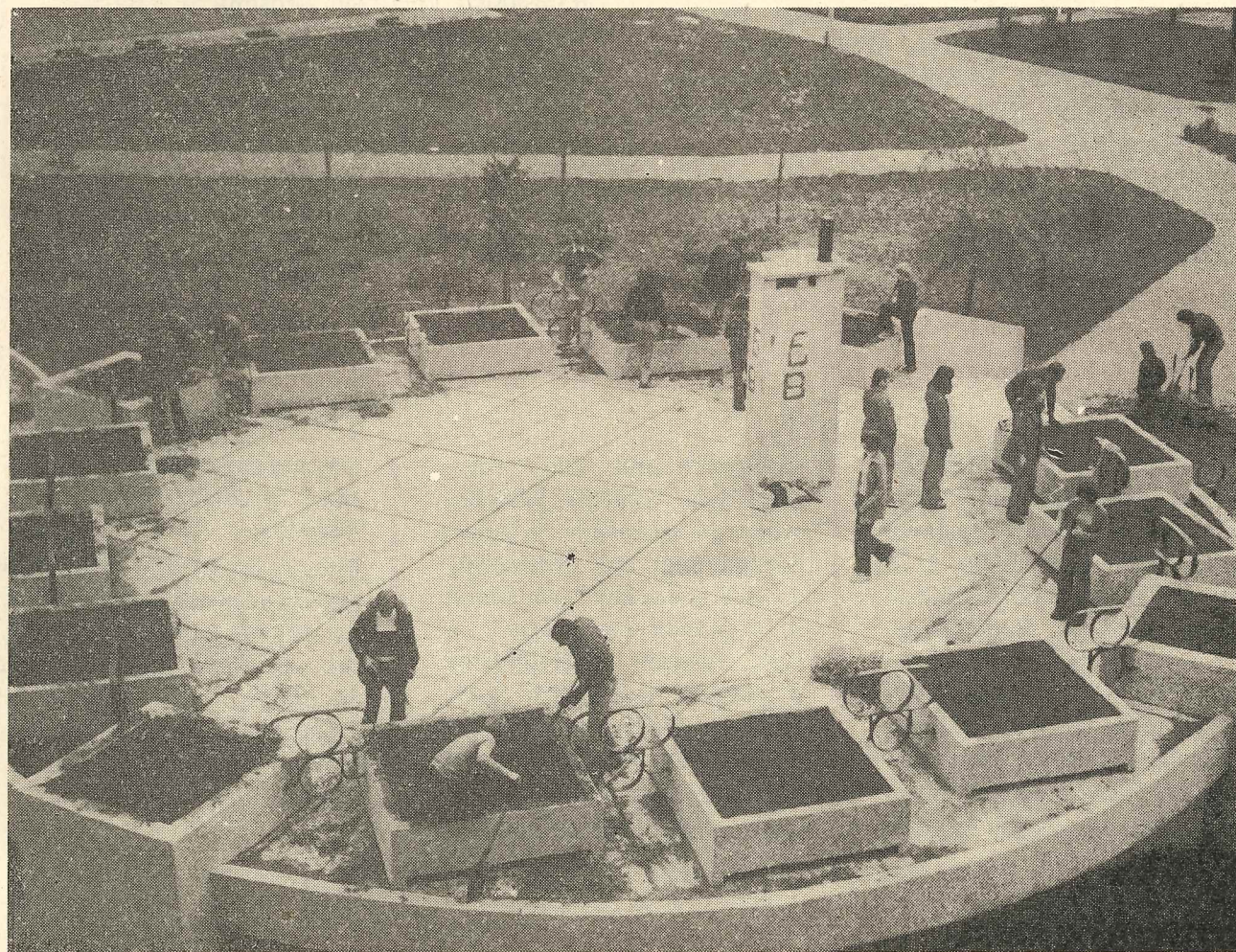


foto: Andrzej Cholewski



poty ze zorganizowaniem dla swoich uczniów prac społecznych, które od pewnego czasu należą do zajęć obowiązkowych, można więc wykorzystać sprzyjającą okazję i zgłosić się do kierownictwa osiedla. Praca na pewno znajdzie się dla każdego. A przy okazji można połączyć pożyteczne z przyjemnym — jak to miało miejsce na Piaskach, gdzie dzień pracy społecznej mieszkańców osiedla zakończył się zbiorową zabawą i pieczeniem kiełbasek przy ognisku.

„Klub RH-”

Krew to lek, którego nie można niczym innym zastąpić. W wielu trudnych przypadkach leczniczych, a zwłaszcza w sytuacjach wywołanych konfliktem serologicznym, podanie krwi ratuje nie tylko przed ciężkimi schorzeniami, ale i przed śmiercią.

Cenna jest więc inicjatywa Zarządu Stołecznego Polskiego Czerwonego Krzyża, Klubu Spółdzielczego WSS „Społem” i Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, powołania „Klubu Honorowych Dawców Krwi RH —”.

Organizatorzy mają nadzieję, że mieszkańcy miasta przyjdą z pomocą wszystkim potrzebującym, tym bardziej, że przede wszystkim chodzi o zorganizowanie „pogotowia krwi” na rzecz małych dzieci i niemowląt w przypadku konfliktów serologicznych.

Wszystkich chętnych prosimy o zgłaszanie się osobiście w Klubie WSS-WSM przy ul. Gołębiowskiego 5, w godzinach 16—19, bądź telefonicznie pod numer 39-15-27 w godzinach 11—20.

W jednym z poprzednich numerów przedstawiliśmy Czytelnikom reportaż z wystawy dzieł, zmarłej jesienią 1975 roku, malarki Hanny Michalskiej. Galerię Społecznego Domu Kultury, w której zorganizowano pośmiertną wystawę prac artystki, odwiedziło bardzo wiele osób, wyrażając swój podziw a także zgłaszając gotowość zakupu

niektórych prac. Część obrazów była bowiem przeznaczona do sprzedaży, z której dochód miał być przekazany na cel społeczny. Do sprzedaży jednak nie doszło (w tym miejscu chcielibyśmy przeprosić wszystkich tych, którzy zgłosili akces zakupu prac Hanny Michalskiej), bowiem na mocy decyzji odpowiednich władz, całość dorobku

artystycznego Hanny Michalskiej przejęło Muzeum w Ostrołęce.

Przepraszając zawiedzionych miłośników twórczości Hanny Michalskiej, chcielibyśmy zaprosić wszystkich chętnych do ostrołęckiego muzeum, w którym już wkrótce otwarta zostanie stała ekspozycja prac artystki.

Wydawca: Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Redaguje kolegium. Adres redakcji: „Życie Osiedli WSM” — ul. Krasieńskiego 16, Tel. 39-94-11 w. 45, sekretariat czynny codziennie w godz. 9.30—13.30.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, W-wa, ul. Smolna 10/12. Zam. 451. F-84.